

MOJ

ŻE

SZ

**Jak nie uciekać od
odpowiedzialności**

© Wydawnictwo WAM, 2017

Opieka redakcyjna: Kama Hawryszków

Redakcja: Ilona Klimek

Korekta: Dariusz Godoś, Zofia Smęda

Projekt okładki: Łukasz Szczepaniak

Skład: Lucyna Sterczewska

fot. © Oday Hazeem

ISBN 978-83-277-1447-3

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

www.wydawnictwowam.pl

druk: Grafarti • Łódź

Publikację wydrukowano na papierze iBOOK WHITE 70 g wol. 1.6
dostarczonym przez IGEPA Polska Sp. z o.o.

Zadanie zlecone przez miłosierdzie

Lubimy uciekać. Ciągłe nam się wydaje, że gdzie indziej jest lepiej, że możemy ułożyć sobie życie po swojemu, być wreszcie wolni. Snujemy plany, marzenia. Udajemy się na wewnętrzną emigrację. Cudzołożymy z naszą wyobraźnią. Wszystko po to, by znieczulić ból doskwierającej rzeczywistości. By poluzować z nią więź, którą czasem odczuwamy jak zniewalającą pętlę. „Tu nie ma prawdziwego życia”¹ – rozpoczyna swoje główne dzieło francuski filozof Emmanuel Lévinas. Prawdziwe życie jest gdzie indziej. Kto wie, czy to nie najgorsza z pokus, jakie mogą człowieka dopaść – nie akceptować swojego „tu” i „teraz”, patrzeć na obecną sytuację bardziej jak na skazanie i dopust Boży niż na drogę do szczęścia. Ciągłe gdzieś wyglądać, za czymś gonić. Za czym? Za lepszym, prawdziwszym życiem.

Za naszymi rojeniami, światem idealnym, o którym już Leibniz mówił, że go nie ma, za życiem tylko według swoich zasad.

Pokusa ucieczki może przyjść na człowieka w każdej sytuacji. Ktoś może być niezadowolony z pracy, małżeństwa, dzieci, znajomych. Kapłan czy siostra zakonna mogą wątpić w sens zadania powierzonego przez Kościół, a nawet w ogóle w kapłaństwo czy życie zakonne. Ucznia czy studenta może ogarnąć rezygnacja w obliczu ogromu nauki. Wspólnym mianownikiem tych i wielu innych sytuacji jest horyzont trudności. Zawsze tam, gdzie pojawiają się przeciwności, pojawia się najłatwiejsze z rozwiązań, szybka tabletką przeciwbólowa – odpuścić, odejść, zrezygnować, zmienić otoczenie, ludzi, wyjechać, zacząć od nowa, wymyślić sobie życie po swojemu, czyli lepiej.

Pokusa ucieczki to groźba bałwochwalstwa, gdzie bożkiem jest nasza wola. Święta Faustyna w *Dzienniczku* mówi, że jest jeden sposób, by uwielbić Pana Boga – wypełnić Jego wolę. Sama przeżyła pokusę odejścia z długo poszukiwanego klasztoru, niby pod płaszczykiem głębszego życia duchowego. W pewnej chwili ukazał jej się umęczony Jezus. Na pytanie, kto Mu sprawił taki ból, odpowiedział: „Ty Mi wyrządzisz taką boleść, jeżeli wystąpisz z tego

Zakonu. Tu cię wezwałem, a nie gdzie indziej, i przygotowałem wiele łask dla ciebie” (*Dzienniczek*, 19). Chcesz naprawdę oddać chwałę Bogu? Pełnij Jego wolę. Faustyna zresztą dodaje, że wola Boża jest samym miłosierdziem. Warto też przypomnieć słowa św. Pawła: „Przeto oddani posługiwaniu zleconemu nam przez miłosierdzie, nie upadamy na duchu”² (2 Kor 4,1). Na swoje zadanie możemy więc popatrzeć inaczej: jak na posługiwanie zlecone nam przez miłosierdzie. I nie po to, byśmy załamani popadali w bałwochwalstwo ucieczki, lecz byśmy osiągnęli szczęście. Taki jest sens chrześcijańskiego powołania.

W jaki sposób zatem nauczyć się wytrwałości? Jak nie uciekać? Jak zaakceptować zadanie „zlecone nam przez miłosierdzie”? Mało tego: jak odkryć i pokochać swoje powołanie? Jak traktować je nie w duchu ofiary i zniechęcenia, lecz jako największy potencjał? Jako szansę rozwoju? Trzeba zmierzyć się z bardzo trudnym zadaniem: swoją wolę wpisać w wolę Bożą. Przyjąć powołanie, w środku którego jestem, jak Boże zaproszenie. Bóg chce, abym był tu, gdzie jestem, abym robił to, co robię, abym troszczył się o to, co mi zostało powierzone. I przygotował na tę sytuację wiele łask. Tu jest prawdziwe życie. Jak mówił św. Mateusz: „(...) kto wytrwa do końca,

będzie zbawiony" (Mt 24,13). Również św. Łukasz podkreślał: „Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie” (Łk 21,19).

Doznawać zniechęcenia i rezygnacji jest ludzką rzeczą. Na kartach Pisma Świętego odnajdujemy jednak postać, która nigdy nie poddała się pokusie ucieczki. Jest nią Mojżesz. Pan Bóg zlecił mu bardzo trudne zadanie. Gdy prześledzimy perypetie Izraelitów w Egipcie i na pustyni, to zobaczymy, że Mojżesz miał wiele powodów, by całą tę misję rzucić i z niej zrezygnować. Lecz nigdy tego nie zrobił. Był do bólu wytrwały. Znalazł sposób, by rozwiązywać trudności, a nie od nich uciekać. Mojżesz będzie naszym przewodnikiem i nauczycielem. Od niego będziemy chcieli nauczyć się wytrwałości, tego błogosławionego bycia „tu” i „teraz” w zadaniu zleconym nam przez Miłosierdzie.

Paryż, 11 lipca 2016 r.,
święto św. Benedykta, patrona Europy

I

Najpokorniejszy z ludzi

W Piśmie Świętym bez trudu znajdziemy bohaterów dotkniętych pokusą ucieczki. Na pewnym etapie życia dopadła ona proroka Eliasza. Pan Bóg zlecił mu, podobnie jak każdemu prorokowi, trudne zadanie. Eliaz działał w czasach króla Achaba, który wziął sobie za żonę Fenicjanekę Izebel i przejął od niej kult Baala. W Izraelu był to czas wielkiego odstępstwa od Boga. Achab wraz z królową wymordowali wszystkich proroków Boga Jedyne- go. Ocalał tylko nastolatek Eliaz, często ratujący się po prostu ucieczką. I właśnie ten młodzieniec sprowadza na Izrael trzyletnią suszę, a następnie dokonuje widowiskowego mordy proroków Baala. Kiedy jego misja jest już wypełniona, królowa Izebel wydaje na niego wyrok śmierci. Po raz kolejny Eliaz musi ratować się ucieczką do sąsiedniej Judei,

na pustynię. Tam dopadają go zniechęcenie, zmęczenie, brak poczucia sensu. Wszak całe jego życie to nieustanna ucieczka, walka z wiatrakami. Zaczyna więc modlić się o śmierć: „Wielki już czas, o Panie! Odbierz mi życie, bo nie jestem lepszy od moich przodków” (1 Krl 19,4). Odpowiedź Pana Boga jest wysoce niepatetyczna: „Wstań, jedź, bo przed tobą długa droga” (1 Krl 19,7). Często Pan Bóg musi po prostu ostudzić rozgorączkowanego człowieka.

Mojżesz natomiast nigdy nie chciał uciec przed swoją misją. Był wyjątkowo wytrwały. Owszem, wymawiał się przez pewien czas od przyjęcia zadania, ale kiedy je podjął, to już do końca, na całego. Dlatego nasze spotkanie z Mojżeszem rozpoczniemy nie od początku jego historii, czyli nie od opisu jego narodzin, ocalenia, powołania, lecz od pewnego szczególnego tekstu z dwunastego rozdziału Księgi Liczb. Znajduje się tam zdanie, które potraktujemy jako klucz do postaci Mojżesza.

Dwunasty rozdział Księgi Liczb nosi tytuł „Chaserot”. Jest to miejsce na pustyni, gdzie doszło do szczególnego zdarzenia. Oto przeciwko Mojżeszowi wystąpili najbliżsi, czyli jego brat i siostra, Aaron i Miriam. Wprawdzie Mojżesz był przyzwyczajony do krytyki i szemrania, ale nie spodziewał się, że wystąpią przeciw niemu najbliżsi, nie tylko

krewni, ale i współpracownicy. Co było przyczyną buntu? Tekst odsłania nam zarówno pretekst, jak i motyw główny, bardziej ukryty. Pretekstem jest żona Mojżesza: „Miriam i Aaron mówili źle przeciw Mojżeszowi z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę” (Lb 12,1). Wypominają mu ciemnoskórą Etiopkę. Czy słusznie? Niezupełnie. Zakaz zawierania małżeństw z innymi narodami pojawi się, ale dopiero w Ziemi Obiecanej. Sam Mojżesz da przepis Izraelitom: „Gdy Pan, Bóg twój, wprowadzi cię do ziemi, do której idziesz, aby ją posiąść, usunie liczne narody przed tobą (...). Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw” (Pwt 7,1-3). Tak więc Aaron i Miriam dopuszczają się pewnej manipulacji. Ich sprzeciw ma wątle podstawy i od razu widzimy, że jest to tylko pretekst. Ale sama ta sytuacja odsłania ważną prawdę. Rodzeństwo Mojżesza przywołuje konkretny fakt z jego życia jako argument przeciw niemu. Ktoś wcześniej czy później może dobrać się także do naszej biografii. I to najczęściej ten, kto nas dobrze zna, jak rodzeństwo znało Mojżesza. Powiedzmy szczerze, każdy z nas ma w swoim życiorysie jakiś słaby punkt, jakiś moment, którego się być może wstydzi. Najprostszy atak na człowieka wiedzie przez jego biografię. Musi się liczyć z tym zwłaszcza ten, kto sprawuje

władzę, ma większą odpowiedzialność. Na pewno znajdzie się ktoś, kto zrobi wszystko, by wykazać, jak bardzo się na to stanowisko nie nadaje. Jeśli znamy kogoś takiego, kto grzebie w naszej biografii, wyszukując pretekstów do krytyki, to najprawdopodobniej chciałby być na naszym miejscu. Dlatego atakuje przez życiorys. Nie należy się temu dziwić. Prawdę tę przekazał Jezus swoim uczniom: „Nie ma bowiem nic zakrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć” (Mt 10,26). Co robić? Jeśli dźwigasz zadanie, odpowiedzialność, władzę – nie pielęgnuj tematów tabu w swojej biografii. Nie łudź się, że ktoś czegoś nie wie albo się nie dowie. Lepiej żyj z podniesioną przyłbicą. I, co najważniejsze, zaakceptuj swoją drogę życiową, z wszystkimi jej szczegółami.

Prawdziwą przyczyną wystąpienia Aarona i Miriam przeciw Mojżeszowi jest jednak zazdrość. I to zazdrość o Boga. Pytają: „Czyż Pan mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?” (Lb 12,2). Najwyraźniej ta szczególna więź Mojżesza z Bogiem postrzegana jest jako źródło korzyści. Mojżesz ma uprzywilejowaną pozycję na mocy decyzji samego Boga. Ale gdzie przywilej, tam i zazdrość. Pragnienie równości, egalitaryzmu jest stare jak

ludzkość. Mojżesz doświadcza zatem zazdrości, szemrania, krytyki i zdrady najbliższych.

Jak wytrwać w podjętym działaniu, i to w obliczu trudności? Gdzie tkwi ta tajemnicza siła Mojżesza, która nie pozwoliła mu uciec? Tekst przynosi nam prostą i konkretną odpowiedź: „Mojżesz zaś był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi” (Lb 12,3). Zdanie zaskakujące. Niby ogólna charakterystyka Mojżesza, ale podana w bardzo konkretnym momencie – zdrady najbliższych. I tu mamy odpowiedź. To jest to kluczowe zdanie, o którym wspomnieliśmy wyżej.

Polski przekład nie jest dokładny. Sama skromność to za mało. Święty Hieronim w Wulgacie użył łacińskiego terminu *mitissimus*, stopnia najwyższego przymiotnika *mitis*. Możemy ten ostatni przetłumaczyć jako „łagodny”, „ciepły”, „spokojny”, „dojrzały”, „miękki”, „tolerancyjny”, „pokojowy”, „właściwy”. Bardzo ładna charakterystyka psychologiczna Mojżesza. Jest on na tyle dojrzały, że zachowuje spokój i łagodność wobec swoich przeciwników, zna właściwą miarę dla ludzkich występków, potrafi mimo doświadczeń pozostać kimś ciepłym. Jeszcze więcej światła rzuca język hebrajski. W oryginalnej Torze pojawia się termin

'anaw, który najczęściej tłumaczony jest jako „pokorny”, ale też „ubogi”. Nasuwa się od razu liczba mnoga *anawim* z Kazania na górze: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). *Anawim* to w wizji proroków starotestamentalnych biedni, ubodzy, wyrzuci ze wszystkiego, uciśnieni. Ale, co ważne, wszystko mający u Boga, przyjmujący postawę dziecięcego zaufania do Niego. Jaki zatem był Mojżesz? Był najpokorniejszym z ludzi, był dzieckiem Boga, całkowicie opierającym się na Jedynym. I w tym tkwi jego siła. Jak długo wykonujesz swoje zadanie z pokorą i w całkowitym zawierzeniu Bogu, tak długo nic nie jest w stanie ci zagrozić. Przegrać możesz tylko ze sobą, kiedy zaczniesz uważać siebie i swoją misję za coś ważnego, co zależy tylko od ciebie. Wtedy przegrasz jak Piotr kroczący po jeziorze, kiedy odwrócił wzrok od Jezusa i zaczął tonąć.

Wspomnijmy jeszcze krótko, jaki jest ciąg dalszy tej historii z Chaserot. Dla naszych rozważań najważniejsze jest to, że Mojżesz w obliczu zdrady najbliższych nie musiał podejmować właściwie żadnych działań. Nie dochodzi, nie chce sądzić, mścić się. Kara przychodzi, ale od Boga. On postanawia pomścić Mojżesza. Najpierw Bóg przyznaje się do Mojżesza i do wyjątkowej, wręcz intymnej

relacji z nim. A następnie, rozpalony gniewem, zsyła na Miriam karę trądu. Wówczas Aaron opamiętuje się, prosi Mojżesza o łaskę i wstawiennictwo u Boga. Wie, że tylko Mojżesz może ich ocalić. Co więc robi Mojżesz? Jakby nigdy nic zaczyna modlić się za swoją siostrę. Po siedmiu dniach trąd ustępuje.

Kim jest Mojżesz? Najpokorniejszym z ludzi. A kim jest Bóg objawiający się w Chaserot? Najlepiej określa Go hebrajski termin *go'el*. Najbliższy krewny, obrońca, mściciel krwi. *Go'el* miał w Izraelu wiele zadań. Jako najbliższy krewny miał prawo wzbudzić potomka swemu zmarłemu krewnemu, a także obowiązek wykupić krewnego, gdyby ten stał się niewolnikiem, był wreszcie zobowiązany do zemsty rodowej za zabicie swojego krewnego. *Go'el* to obrońca, wybawiciel, ratunek. Na nim można oprzeć całe swoje życie. Bóg stał się dla Mojżesza *Go'el* – najbliższym krewnym. Bliższym niż rodzeństwo Aaron i Miriam. Siłą Mojżesza jest przede wszystkim pokora. To ona pozwala mu podejmować odpowiedzialność mimo przeszkód, w całkowitym zaufaniu Bogu.

II

Ocalony z potopu

Mojżesz został wybrany przez Boga, by objąć przywództwo w narodzie wybranym. Od formowania się tego narodu rozpoczyna się Księga Wyjścia. Izraelitów jeszcze w czasach patriarchy Jakuba sprowadziły do Egiptu głód i poszukiwanie żywności. Ocalił ich jeden z synów Jakuba – znienawidzony przez zazdrosnych braci Józef. Izraelici pozostali w Egipcie i z pokolenia na pokolenie rozrastali się. Jednak byli ciągle kimś obcym, budzili niechęć i podejrzliwość Egipcjan.

Kiedy rodzi się Mojżesz, na Izraelitów przychodzi potop. Samo imię Mośeh oznacza „wyłowiony z wody”. Został ukryty przez matkę w koszu z papyrusu i puszczony na wody Nilu, w gęstwinę sitowia. Uwagę zwraca technika wykonania tego kosza-kryjówki: został on powleczony żywicą i smołą, by nie przepuszczał wody. Jednakże Słowo Boga, które objaśnia samo siebie, daje tu ceną

wskazówkę. Nasuwa bowiem na myśl inną łódź, która na początku dziejów ludzkości też służyła do ocalenia. Arka Noego – bo o niej mowa – również została wykonana z drzewa żywicznego i powleczona smołą z obu stron (por. Rdz 6,14). Arka Noego miała ocalić wybranych przed wodami potopu. Można zatem powiedzieć, że w czasach Mojżesza przez Egipt przechodzi fala potopu, mająca na celu unicestwić Hebrajczyków. To już nie zalew wodą, dosłowne wytopienie, ale wyrafinowany plan eksterminacji, obrazujący pewną politykę.

Jakie są elementy tego potopu? Warto to prześledzić, bo są one niezwykle aktualne. Pierwszym elementem prześladowań Izraelitów było nałożenie na nich ciężkiej, katorżniczej pracy. Za pogarszającymi się warunkami pracy szła całkowita degradacja robotników, aż do strącenia ich na pozycje porównywalne z niewolnikami. Władza egipska zastosowała narzędzie wyjątkowo nadające się do sterowania ludźmi, jakim jest praca. Wiadomo, że aby się utrzymać, trzeba pracować. Ale w pracy można stracić zdrowie, a nawet wolność i godność. Ustalanie oraz regulowanie warunków życia i pracy to stały składnik rządzenia innymi. To także temat wielu przewrotów i rewolucji, aż do naszych czasów. Warto zwrócić uwagę na moment zmęczenia

Izraelitów. To ważny element w rękach każdej władzy spod znaku księcia tego świata, czyli szatana. Żeby móc na kogoś wpływać, należy go zmęczyć. Tak działa też współczesny świat, bo zmusza ludzi do pracy kilkanaście godzin na dobę, także w dni świąteczne. Nie ma czasu na odpoczynek, na rozwój duchowy, cierpi na tym życie rodzinne i religijne.

Drugim elementem polityki potopu egipskiego było zaciągnięcie Izraelitów do pracy bałwochwalczej. Jak mówi Pismo: „Budowano wówczas dla faraona miasta na składy: Pitom i Ramses” (Wj 1,11). Dla kogo Izraelici pracowali? Faraon to przecież bóg na Ziemi, wcielenie Pana Niebios Horusa. Miasto Pitom to egipskie Per Atum – mieszkanie Atuma, czyli boga słońca Ra. Zaś miasto Ramses, umiejscowione we wschodniej części delty Nilu, to słynne miejsce kultu boga Seta. Wyniszczająca praca była także zaciągnięciem Izraelitów na służbę bożków pogańskich. Do dziś nic się nie zmieniło. Wielu ludzi nawet nie wie, dla kogo pracuje, komu służy. Często im większe przedsiębiorstwo – teraz mówi się korporacja, koniecznie z dodatkiem międzynarodowa albo transnarodowa – tym większe rozmycie i niewiedza, o co w tym wszystkim chodzi. Dziś bożkiem jest pieniądz, zysk, osiągnany często w niegodziwy sposób, przy wykorzystaniu ogłupionego

człowieka. Bardzo ważna wskazówka: chcesz, by praca nie była dla ciebie degradacją, to pytaj, dla kogo pracujesz. Czy twoja praca jest służbą Bogu i człowiekowi, czy wręcz przeciwnie: w imię zysku zaciągasz się na służbę bożkom?

Wspomniany powyżej program eksterminacji narodu żydowskiego w Egipcie nie powiódł się. „Ale im bardziej go uciskano, tym bardziej się rozmnażał i rozrastał, co jeszcze potęgowało wstręt do Izraelitów” (Wj 1,12). Dlatego pojawia się element trzeci. Oto faraon wydaje dekret, by położne zabijały chłopców hebrajskich zaraz po urodzeniu. Dotykamy kolejnego, obok pracy, elementu potopu: brak szacunku dla życia. Bramy cywilizacji śmierci stoją otworem. Rozkaz faraona nie ma precedensu. W świecie starożytnym o życiu dziecka decydował ojciec, w chrześcijaństwie tylko Bóg. W Egipcie wpływ na to, czy dziecko przeżyje, miał władca, czyli państwo. Ciekawa jest też postawa położnych. Nie wypełniły dekretu faraona z jednego powodu: „lękały się Boga” (Wj 1,17). Nawet u pogańskich Egipcjanek zrodziła się myśl, prawdopodobnie podsunięta przez sumienie, że życiem może rozporządzać tylko Bóg. W tej sytuacji faraon zaostriął swój rozkaz i nakazał wytopić w Nilu wszystkich chłopców hebrajskich.

Z takiego to potopu miał być ocalony Mojżesz. Warto zwrócić uwagę, że okres prześladowań Żydów w Egipcie był dość długi. Kiedy Mojżesz otrzyma polecenie wyprowadzenia swojego narodu z Egiptu, będzie miał około 80 lat, a nie wiemy, jak długo trwały prześladowania przed jego narodzinami. Najczęściej w takiej sytuacji pojawia się pytanie: gdzie był wtedy Pan Bóg? Dlaczego w ogóle dopuścił do takich prześladowań? Pytanie to powraca przez wieki, na przykład w Auschwitz. Znakomitą odpowiedź dał Kiko Argüello, hiszpański artysta, ewangelizator i założyciel Drogi Neokatechumenalnej, który w 2013 roku odebrał na KUL-u doktorat *honoris causa*, a w Auschwitz przedstawił skomponowaną przez siebie symfonię *Cierpienie niewinnych*. Gdzie był Bóg? – pytał. Z prześladowanymi. Był pierwszym cierpiącym niewinnym. Dotykamy tu jednej z największych tajemnic chrześcijańskiego życia. W czasie trudności Bóg jest z nami, choć wówczas ulegamy najczęściej pokusie, by przeciwności interpretować jako brak Boga. On natomiast jest zawsze z człowiekiem cierpiącym. Mało tego, Jego obecność to skuteczna pomoc, by odmienić trudną sytuację. Pan Bóg był z uciskanymi w Egipcie Hebrajczykami. Mojżesz został ocalony, by potop mógł się zakończyć. Tym samym został postawiony

u początku Bożego planu wybawienia cierpiących Żydów z niewoli egipskiej. Tak działa Bóg. Mówi o tym cała Księga Sędziów – gdy pojawiała się jakieś nieszczęście, zagrożenie, prześladowanie, Bóg powoływał sędziego, czyli przywódcę, wojownika, który miał zadanie ocalić Izraelitów.

Być może siła Mojżesza brała się z odkrycia także i tej prawdy. Widział siebie jako element Bożego planu. Czuł się wybrany przez Boga. Czuł, że Bóg go potrzebuje, że dzieje się coś więcej niż tylko jego osobista droga. Że jego indywidualne życie jest wpisane w większą całość. Czy umiemy tak popatrzeć na swoje życie? Czy potrafimy dostrzec, że moja droga, to, co robię, jest potrzebne innym? Że może nawet komuś życie ocalić?

Mojżesz zostaje zatem ocalony z potopu. Skrzynkę z papirusu, w której znajdował się mały chłopiec, odnajduje córka faraona. Dziecko bardzo jej się spodobało. Ale nie tylko jej. Drugim źródłem, obok Księgi Wyjścia, do poznania historii Mojżesza jest mowa Szczepana w Dziejach Apostolskich. Pierwszy męczennik Kościoła mówi o nim: „Był on miły Bogu” (Dz 7,20). Piękność Mojżesza wychwala także Filon z Aleksandrii, neoplatoński filozof żydowskiego pochodzenia, w dziele *De vita Moisis*. Tradycja zatem zgodna jest co do tego, że Mojżesz podobał

się ludziom i Bogu. Należy mieć na uwadze, że „podobanie się Bogu” to nie kwestia gustu. „Podobanie się Bogu” to najgłębsza prawda o nas, wpisująca się w dzieło stworzenia. Bóg patrzy z upodobaniem na swoje dzieło, na każdego człowieka. Patrzy na nas przez pryzmat Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, i mówi do każdego z nas: „Tyś najpiękniejszy z synów ludzkich, wdzięk rozlał się na twoich wargach” (Ps 45,3). Przychodzimy na świat pod miłącym spojrzeniem Boga, który ma w nas upodobanie. To nasz największy kapitał życiowy. Czy czujesz się piękny w oczach Bożych? Czy czujesz się „miły Bogu”? Doświadczenie tej prawdy jest źródłem siły do podejmowania odpowiedzialności i nieuciekania od rzeczywistości. A jeśli nawet nikt ci tego nie powiedział, nie okazał, to nie znaczy, że tej prawdy nie ma. To znaczy, że potrzebujesz doświadczenia miłości Boga, który ma w tobie upodobanie.

Lata dziecięce Mojżesz spędza w rodzinnym domu. Prawnie należy już do córki faraona, która jako bezdzietna przysposobiła go, jednakże jego rodzona matka zostaje wybrana na mamkę i piastunkę. W tym czasie Mojżesz poznaje hebrajskie zwyczaje i rozwija żydowską tożsamość, oczywiście na miarę kilkuletniego dziecka. Następnie zostaje odprowadzony na dwór faraona. Tam zyskuje

gruntowne wykształcenie, co także w swojej mowie potwierdza Szczepan: „Mojżesza wykształcono we wszystkich naukach egipskich, i potężny był w słowie i czynie” (Dz 7,22). Te dwa elementy: wychowanie hebrajskie oraz egipskie – najlepsze wówczas – wykształcenie, wskazują na optymalne przygotowywanie Mojżesza przez Opatrzność do przyszłych zadań prawodawcy i przywódcy. To kolejny punkt do refleksji. Czy dostrzegam, że wszystko w moim życiu jest po coś? Czy widzę, że Pan Bóg do czegoś mnie przygotowuje? Czy zdobytym doświadczeniem i umiejętnościami pracuję na chwałę Boga? Czy pozwalam, by Pan Bóg posługiwał się wszystkim z mojego życia? Do słownie wszystkim. Papież Franciszek w wygłoszonych światowych rekolekcjach dla kapłanów postawił pytanie: Co jest najlepszym naczyniem na Boże miłosierdzie? I dał odpowiedź: Jest nim nasz grzech. Tak. Pan Bóg potrafi posłużyć się także naszym grzechem, błędem, fałszywym ruchem. Wszystkim. Trzeba tylko Mu pozwolić. Trzeba popatrzeć na całą drogę naszego życia, z wszystkimi jej atutami i błędami, jak na błogosławione przygotowanie mnie do „posługiwania zleconego przez miłosierdzie”.

III

Prawdziwą siłą jest miłosierdzie

W zeszłym roku ukazała się w Polsce powieść izraelskiego pisarza Amosa Oza *Judasz*. Jej akcja dzieje się w Jerozolimie, zimą, na przełomie 1959 i 1960 roku. Żydzi i Arabowie mają świeżo w pamięci wojnę o powstanie państwa Izrael, towarzyszące temu cierpienia i ofiary, i to po obu stronach. Oz opowiada dzieje młodego mężczyzny Szmuela Asza, który przerywa studia religioznawcze i zatrudnia się w domu starszego pana Gerszoma Walda, by po prostu dotrzymywać mu towarzystwa i spędzać z nim czas na rozmowie. Pewnego popołudnia panowie podejmują dyskusję na temat wojny. Wówczas młody Szmuel, socjalista i pacyfista żydowski, stawia staruszkowi pytanie:

– A czego, pana zdaniem, nie da się osiągnąć samą siłą?

– Jak dużą?

– Całą, jaka jest na świecie. Niech pan weźmie połączone siły Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Francji i Wielkiej Brytanii. Czego nie da się w żaden sposób dokonać taką siłą?

– Wydaje mi się, że takimi siłami można podbić wszystko, na co przyjdzie ochota. „Od Indii aż do Etiopii”.

– Wydaje się panu. Tak się wydaje Żydom w Izraelu, bo nie mają pojęcia, gdzie leżą granice siły. A prawda jest taka, że cała potęga świata nie może zamienić wroga w przyjaciela. Można go zamienić w niewolnika, w przyjaciela nigdy. Całą potęgą świata nie zdoła pan zmienić fanatyka w człowieka oświeconego. Ani kogoś żadnego zemsty w bratnią duszę³.

Zostawiając na boku wszystkie skomplikowane kwestie historyczno-polityczne, jesteśmy skłonni uznać, że młody człowiek, bohater powieści Oza, dobrze uchwycił problem „granic siły”. Zdawać sobie sprawę z tego, że władza pojęta jako siła i przemoc jest ograniczona, to już bardzo dużo. Przemocą nie zdobywa się świata. Dobrze to pokazał św. Jan Paweł II,

który, choć prowokacyjnie pytany, ile ma dywizji, z różańcem w ręku pokonywał zło tego świata.

Dwa epizody z życia dorosłego już Mojżesza, które wcale nie są jednoznaczne, odsłonią nam kolejny wymiar jego osobowości. Ciągłe mamy na uwadze pytanie, jakie stawiamy Mojżeszowi: Skąd wziąć siłę, by wypełnić wolę Bożą i nie uciec przed zleconym nam zadaniem? Ostatnio widzieliśmy Mojżesza jako dziecko ocalone z planu eksterminacji Hebrajczyków w Egipcie. W samym środku prześladowań nie tylko udało mu się przeżyć, ale nawet trafić na dwór faraona, gdzie otrzymał znakomite wykształcenie.

Księga Wyjścia mówi, że „w tym czasie Mojżesz dorósł, poszedł odwiedzić swych rodaków i zobaczył, jak ciężko pracują” (Wj 2,11). Wspomina o tym także Szczepan w swojej mowie: „Gdy skończył lat czterdzieści, przyszło mu na myśl odwiedzić swych braci, synów Izraela” (Dz 7,23). Widzimy Mojżesza jako czterdziestoletniego mężczyznę. Egipcjanina o żydowskich korzeniach, który ma świadomość swojej tożsamości narodowej. Żydów traktuje jak braci, czuje się częścią tej uciskanej rodziny.

W czasie odwiedzin jest naocznym świadkiem prześladowania Żydów. Widzi, jak urzędnik egipski katuje żydowskiego robotnika. Wzburzony

widokiem krzywdy, zabija nietościwego Egipcjanina. Oczywiście postępku tego nie należy oceniać z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej. Jesteśmy w Egipcie w okresie, kiedy nawet Dekalog nie był jeszcze ludziom dany. Ważniejsze jednak od pytania, co Mojżesz zrobił, jest pytanie, dlaczego to zrobił. Co nim kierowało? Szczepan w swojej męczeńskiej mowie mówi wprost: „I zobaczył jednego, któremu wyrządzano krzywdę. Stanął w jego obronie i zabiwszy Egipcjanina, pomścił skrzywdzonego” (Dz 7,24). Mojżesz jest silny. Potrafi zabić. Ale nie czyni tego, by zademonstrować samą siłę. Staje po stronie uciskanego. Jest wrażliwy na niesprawiedliwość. Prawdziwa siła ujawnia się nie tam, gdzie krzywdzi się słabszych. To żadna sztuka. Prawdziwie silny jest ten, kto słabszego potrafi wziąć w obronę.

Czyn Mojżesza sprowadził na niego bardzo dotkliwe konsekwencje. Sprawa szybko się wydała i doszła do samego faraona. Mojżesz dopuścił się zabójstwa urzędnika państwowego na służbie. Żadne państwo nie może tego tolerować. W jednej chwili jego kariera się załamuje, traci swoją pozycję, a faraon wydaje na niego wyrok śmierci. Jedyne, co mu pozostało, to ucieczka za granicę. Opuszcza więc Egipt i zostaje uchodźcą w krainie Madianitów. Spędzi tam, według relacji Szczepana, czterdzieści lat.

Nowe życie na emigracji Mojżesz rozpoczyna od zatrzymania się przy studni. To było bardzo ważne miejsce, praktycznie centrum, gdzie spotykali się ludzie wiodący pasterski tryb życia. Przy studni też dochodziło do częstych sporów, kto ma pierwszy napoić swoje stado i tym samym wcześniej udać się na spoczynek. Zresztą my wszyscy nie lubimy kolejek, obmyślamy przeróżne sposoby, by pójść na skróty. Przy studni Mojżesz spotyka córki kapłana Madianitów Jetry. Przyszły one napoić swoje trzody i wdały się w spór z mężczyznami, którzy jako silniejsi odpędzili je. Mojżesz stanął ponownie w obronie słabszych. Bardzo spodobało się to ojcu pasterek, który udzielił mu gościny, zaprosił go do wspólnego zamieszkania, a nawet dał mu swoją córkę Seforę za żonę. I tak w szybkim czasie Mojżesz na emigracji osiąga jako taką stabilizację. Ma dom, zakłada rodzinę i zostaje ojcem dwóch synów.

Śledząc obydwa epizody z życia Mojżesza, chcemy uświadomić sobie trzy prawdy. Po pierwsze, Mojżesz jest niezmiennie w rękach Bożych. Prowadzi go Boża Opatrzność. Tak jak zaprowadziła go na dwór faraona, by zyskał odpowiednie umiejętności i wykształcenie, tak teraz wyprowadza go z dworu, by gdzie indziej zacząć uczyć go o wiele ważniejszych kwestii. Wykształcenie egipskie

to tylko narzędzie. W kraju Madianitów Bóg znacznie Mojżesza uczyć samego siebie. Można powiedzieć, że Mojżesz był do tej pory w zasadzie ateistą. Znał ogólnie tradycję hebrajską, ale raczej nie miał osobistej relacji z Bogiem. Tymczasem w kraju Madianitów wchodzi do rodziny, która wywodzi się od Abrahama. W Księdze Rodzaju czytamy, jak Abraham po śmierci Sary poślubił drugą żonę Keturę i to ona urodziła mu niejakiego Midiana (por. Rdz 25,2). To w tej rodzinie tradycje o Bogu Abrahama, Izaaka i Jakuba są o wiele silniejsze niż u zegipcjanizowanych Żydów. Mojżesz dopiero teraz zacznie poznawać Boga jedynego.

Po drugie, widzimy Mojżesza, który nie jest karierowiczem. Karierowiczostwo to straszna plaga, która dyskwalifikuje kandydata do jakiegokolwiek władzy. Po czym poznać karierowicza? Zanim cokolwiek zrobi czy powie, zastanowi się, co z tego będzie miał. Czy będzie to dla niego opłacalne, czy nie. Czy zyska, czy straci. Jeśli jakiś czyn nie jest opłacalny, a tym bardziej jeśli można przezeń stracić, to trzeba machnąć ręką i dać sobie spokój. Karierowicz nigdy nie stanie w obronie słabszego. Owszem, pośpiesznie zbrata się z silnym i bogatym. Gdyby Mojżesz szukał kariery, to widząc niesprawiedliwość urzędnika egipskiego, nie zwróciłby

mu uwagi. Za dużo miałby do stracenia. Mógłby mówić: No tak, wszyscy wiemy, że to źle, ale w mojej sytuacji... nie wypada mi... Czy znane z poprzedniej epoki: „Wicie, rozumicie”. Także broniąc kobiet przy studni, Mojżesz nie robi tego z wyrachowania. Nie myśli sobie, że pomagając im, wkradnie się w łaski ich ojca i tym razem u niego zrobi szybką karierę. Mojżesz za każdym razem podejmuje autentyczny czyn z potrzeby serca, w zgodzie z własnym sumieniem. Karierowicz nie wsłuchuje się ani w serce, ani w sumienie. Umie tylko kalkulować. I dlatego zawsze traci. A poza tym karierowiczostwo jest ukrytą formą ucieczki od rzeczywistości. To szukanie woli własnej, a nie Boga.

I wreszcie trzecia myśl. Mojżesz objawia nam prawdziwą siłę. Kiedy jesteśmy silni? Wspomnieliśmy już – kiedy stajemy po stronie słabszych. Prawdziwą siłą jest miłosierdzie. Często miłosierdzie i pokora są utożsamiane z uniżonością, poddaństwem, słabością. Nic bardziej mylnego. W Księdze Rodzaju czytamy, że Pan Bóg stworzył człowieka do rządzenia, do panowania. Pozwolił mu ponazywać wszystkie rzeczy i zwierzęta, co było atrybutem władztwa. Przekazał mu władzę nad całym światem: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną;

abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1,28). Co ciekawe, w tym katalogu nie ma drugiego człowieka. Człowiek ma panować nad światem, ale nie nad drugim człowiekiem. Jest tylko jedna osoba, nad którą mam panować – ja sam. Po grzechu pierworodnym i wygnaniu z Raju człowiek natomiast usilnie dąży do panowania nad drugim. Do problemu władzy jeszcze będziemy wracać. Teraz chcemy dostrzec Mojżesza, który panuje nad sobą, a nie nad innymi. Determinuje siebie, bierze siebie w posiadanie tylko w jeden sposób – będąc po stronie słabszego, uciskanego. Miłosierdzie staje się sposobem istnienia jego wolności.